

GAZETA**10 GR.****DZIEŃ DOBRY!****BIAŁOSTOCKA****DZIENNIK ILUSTROWANY****Wspólnicy zbrodni w częstochowskiej Kasie Chorych
SKAZANI PO 12 LAT CIĘZKIEGO WIEZIENIA**

Telefoniem od specjalnego korespondenta.

Dziś o godzinie 3 min. 40 popołudniu przewodniczący wiceprezes Nierubiszewski ogłosił wyrok w procesie o morderstwo w częstochowskiej Kasie Chorych.

Sąd uznał Zygmunta Kaczyka i Mieczysława Czeplińskiego winnymi okazania pomocy w dokonaniu zbrodni Kostrzewskiego i każdego z oskarżonych skazał z mocy art. 51 i 455 KK na łączną karę po

12 lat ciężkiego więzienia z ograniczeniem praw.

Ponadto sąd postanowił zasądzić solidarnie od Kaczyka i Czeplińskiego powództwo cywilne w sumie 290 zł. na rzecz wdowy po Furmańczyku i 200 zł. na rzecz wdowy po Moldzie.

W krótkich ustnych motywach ogłoszonych przez przewodniczącego sąd ustalił, że redukcje w Kasie Chorych P. P. S. przypisywała Furmańczykowi.

Dnia 14 października odbył się wiec zakończony zdemolowaniem lokalu P. P. S. Kostrzewski, który był karnym członkiem partji i płakał na

widok zniszczonego lokalu, odczuwał nienawiść do sprawców zniszczenia, nie mógł jednak czuć nienawiści z tego powodu do Furmańczyka, który nie brał w zniszczeniu udziału.

Z tego wynika, że Kostrzewski był do popełnienia zbrodni podlegany z zewnątrz.

Z zeznań świadków, którzy widzieli w dniu dokonania zbrodni Kostrzewskiego z innymi, wynika, że zbrodnia była zorganizowana w zrzeczeniu, a

do tego zrzeczenia należeli Kaczyk i Czepliński, których alibi sąd nie

uznał za dowiedzione.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Adwokat Dąbrowski zapowiedział wniesienie apelacji.

Wyrok wywołał w mieście ogromne wrażenie.

**Narady mocarstw
nad rozbrojeniem na morzu**

PARYŻ, 25.2. — Rokowania francusko-angielskie o ograniczenie zbrojeń morskich zakończone zostały pomyślnie.

Minister Henderson i pierwszy lord admiracji Alexander, odjechali do Rzymu, aby narzązać rokowania z Mussolinim o przystąpienie do tego paktu rządu Italji.

**Laureaci powietrza
Costes i Amy John on**

PARYŻ, 25.2. — Międzynarodowa nagroda dla lotników za rok 1930 przyznana została lotnikowi francuskiemu Costesowi, zaś angielska nagroda dla lotniczek, Angielce miss Amy Johnson.

**Przemysłnik jedwabiu
z Wiednia**

skazany na pół roku więzienia

KATOWICE, 25.2. Przed sądem w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciwko szajce przemysłników jedwabiu z Wiednia, którzy wciągu ostatnich dwóch lat dostarczali kupcom różnych miast polskich wyroby jedwabne.

Główny organizator przemysłu, Wolf Kahane, skazany został na pół roku ciężkiego więzienia z zamianą na grzywnę w wysokości 18.000 zł.

**Samobójstwo dezertera
po niedanej ucieczce z Polski**

NIEŚWIEŻ, 25.2. — Na odcinku Suchodowszczyzny zatrzymano w siedzibach z bolszewij trzech zbitych z Polski rekrutów. Po osadzeniu ich w areszcie, jeden z nich Wacław Staniszewicz popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie gardła kawałkiem rozbitej szyby w obawie przed odpowiedzialnością.

**Koła pociągu
obcięły nogi desperatce**

BRZEŚĆ n.B., 25.2. — W dniu wczorajszym na szlaku Brześć — Luniniec o godz. 6.30 rzuciła się pod pociąg Eudoksja Chwieśnik lat 19 ze wsi Piekanowice. Koła pociągu obcięły jej obydwie nogi powyżej kolan.

**Sejm szykuje się
do debaty konstytucyjnej**

Dziś zrana u marszałka Sejmu p. Świątalskiego odbędzie się narada nad ustaleniem terminów strony formalnej debaty konstytucyjnej, która wkrótce wejdzie pod obrady Sejmu.

Koła polityczne oczekują dyskusji nad zmianą ustroju z olbrzymim zaciekawieniem.

Min. Zaleski na Zamku

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski przyjęty został wczoraj w południe na Zamku, na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzplitej.

**Samolot polski
w stolicy czarnego cesarstwa**

KAIR, 25.2. — Otrzymało tu wiadomość, że lotnicy polscy kapitan Skarżyński i por. Markiewicz wyładowali szczęśliwie w stolicy Abisynji Addis-Abeba, gdzie zostali przyjęci na uroczystej audjencji przez cesarza Etiopji, Ras Tafarięgo.

**Hymn przeciw Bogu
na Białorusi sowieckiej**

MINSK, 25.2. Związek „Bezbożników“ w Mińsku postanowił ogłosić konkurs na białoruski hymn antyreligijny. Równocześnie związek „Bezbożników“ przystąpił do realizacji kilku filmów o treści antyreligijnej. Firmy te mają być przygotowane na okres świąt Wielkiej-Nocy i w tym czasie mają być użyte do propagandy antyreligijnej na terenie Białorusi sowieckiej.

**Szwecja zamyka drzwi
przed Hitlerem**

SZTOKHOLM, 25.2. (dep. wł.). — Według tutejszych dzienników, szef policji sztokholmskiej odmówił udzielenia zezwolenia na przyjazd przywódców niemieckich socjalistów narodowych Hitlera i Goebbelsa w celu wygłoszenia tutaj szeregu odczytów.

**150 milj. zł. dla popierania wywozu
Sejm przyjął ustawę o funduszu eksportowym**

Wczoraj odbyło się przy wieloletnim udziale posłów plenarne posiedzenie Sejmu. Lawy rządowe były puste. Przemówień słuchano bez zainteresowania może z tego powodu, że zainstalowane tytułem próby głośniki uniemożliwiły wogóle przysłuchiwanie się obradom.

Przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o państwowym funduszu eksportowym dla popierania wywozu wszelkiego rodzaju krajowych produktów rolnych i przemysłowych. Kapitał funduszu ustalony został w kwocie 150 milionów złotych.

Pos. Szczerkowski (PPS) domagał się aby z funduszu, mogli korzystać eksporterzy tylko wówczas, jeżeli waluty obce, uzyskane z wywozu, przekazała Bankowi Polskiemu wzamian za złote.

Poseł Minkowski (B.B.) zwraca uwagę, że pos. Szczerkowski chciałby powiązać sprawę funduszu eksportowego z reglamentacją obcych walut. Zdaniem mówcy stan naszej waluty nie wymaga takich posunięć.

Po wyjaśnieniach dyr. dep. p. Barańskiego ustawę przyjęto bez poprawek.

**„Arcybiskup“ marjawicki Kowalski
skazany na 3 lata więzienia**

(na str. 3-e)

**Drugi zamach na prezydenta Kuby
Po maszynie piekielnej -- rewolwer**

HAVANA, 25.2. (dep. wł.). — Już drugi raz w ciągu ostatnich dwóch dni prezydent republiki Machado szczęśliwie uniknął śmierci. Zaledwie onegdaj dokonano na prezydenta zamachu bombowego, w związku z którym aresztowano 20 podejrzanych osób, wczoraj zaś uda-

remniono rewolwerowy zamach. Gdy prezydent w gmachu nowego Capitolu wygłaszał mowę, policja schwytała pewnego młodego człowieka w chwili, gdy wyciągał z kieszeni rewolwer. Nie bacząc na zamach, prezydent kontynuował przemówienie.

**Katastrofa hydroplanu na morzu
Zaloga uwięziona na falach**

PERPIGNAN, 25.2. Dep. wł. — Hydroplan, pełniący służbę komunikacyjną między Marsylią a Algierem, z powodu defektu motoru wpadł do morza. Znajdujący się w pobliżu transportowiec hiszpański pośpieszył hydropla-

nowi z pomocą i począł go holować przy pomocy lin. Liny te jednak urwały się, wzburzone zaś morze nie pozwoliło na zabranie załogi hydroplanu na pokład transportowca, który pozostaje na miejscu.

Przeciw umowie handlowej z Niemcami

Gwałtowne sprzeciwy w Komisji zagranicznej Seimu

Wczorajsze obrady komisji spraw zagranicznych Sejmu rozpoczęły się w atmosferze wielkiego zainteresowania pod wrażeniem ramnych depesz o nowych zarządzeniach rządu do Niemiec, idących wyraźnie w kierunku

uniemożliwienia jakiegokolwiek eksportu polskiego

do Niemiec.

Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia referenta umowy gospodarczej z Niemcami posła Jeszkego (B.B.), który stwierdził, iż od chwili zawarcia traktatu handlowego do dnia dzisiejszego warunki uległy tak radykalnej zmianie, że koncesje, które umowa ta daje na rzecz Polski, zostały

przez perfidne wewnętrzne zarządzenia niemieckie

Ulepszanie akustyki w sali seimowej

Wczoraj z rana w związku ze wznowieniem posiedzeń plenarnych Sejmu prowadzono roboty nad ulepszeniem fatalnej akustyki, jaka panuje w sali obrad naszego parlamentu.

Jak się okazuje najgorzej słychać słowa padające z trybuny, właśnie w pobliżu trybuny, gdzie się znajduje biurko stenografów i gdzie w pierwszych ławkach siedzą przywódcy stronnictw.

Działacz oświatowy polski wysiedlony z Litwy

Z pogranicza litewskiego donoszą o wysiedleniu z granic Litwy długoletniego nauczyciela gimnazjum w Poniewieżu, Terczyńskiego, wybitnego działacza polskiego towarzystwa oświatowego „Pochodnia”.

Wysiedlony on został z powodu rzekomych nieformalności paszportowych, wysiedlenie jednak nastąpiło faktycznie za działalność społeczną polską na terenie Poniewieża.

Rząd rewolucyjny w południowym Peru

LONDYN, 25.2. Stany południowe Peru zostały całkowicie opanowane przez rewolucjonistów, którzy utworzyli rząd „Junty Południa”. Powstanie rozszerza się w dalszym ciągu.

Dzień zmian na lepsze

Dzień dzisiejszy jest o wiele lepszy od dni poprzednich, ponieważ przynosi nowe nieoczekiwane możliwości, niespodziewane spotkania i powodzenie w ryzykownych przedsięwzięciach.

Nadaje się on do załatwiania interesów wszelkiego rodzaju, do pracy umysłowej, studiów naukowych i artystycznych, do zakładania nowych przedsiębiorstw oraz zawierania związków małżeńskich.

Wieczór przynosi potęgująca się przedsiębiorczość i ruchliwość umysłu.

zredukowane i w ręku naszym stopnia y do minimum. Referent też musi po emizować z umotywowaniem Rządu dołączeniem do traktatu, jako opartem na przedawnionych już stosunkach. Do korzyści traktatu Rząd nasz zaliczał możliwości eksportowe dla produktów rolniczych, żywności i węgla.

Cia niemieckie uniemożliwiają jednak jakikolwiek zysk i eksport kółku ować się nie może. Kontyngent węglowy nie będzie mógł być wyzyskany wobec długotrwałego kryzysu w przemyśle. Korzyści płynące z tego traktatu — stwierdza referent — nie rekompensują ogromnych ustępstw, jakie Polska zrobiła Niemcom a do nich należy zaliczyć przede wszystkim klauzulę największego uprzywilejowania.

— Z tego, co powiedziałem — konkluduje referent — możnaby przypuszczać, że wyprowadzę wniosek o odrzucenie ratyfikacji. Głosy: Niewątpliwie! — Na czy jednak wziąć pod uwagę, że motywy podjęcia rokowań ze strony Polski do dziś dnia nie straciły na swej wartości.

Posel Stroński: Pan dotąd mówił AA, a teraz pan zaczyna Bebe. (We solość).

— Otóż dotychczasowy stan bez traktatowy wyrządzał nam tak wielkie straty, że są one większe od ujemnych stron tego traktatu.

Niemcy bowiem chcą zrzucić odpowiedzialność za nie-dojście do skutku umów na Polskę. Dla tej rozgrywki politycznej korzystnym byłoby gdybyśmy ratyfikowali traktat, a Niemcy nie. Dlatego też nie wnoszę o odrzucenie ratyfikacji.

Następnie zabral głos minister Twardowski, który prowadził rokowania z Niemcami, kreśląc przebieg pertraktacji.

Wiceminister Doleżał oświadczył, że motywy, które skłoniły Rząd do złożenia tego traktatu Sejmowi, wyluszczył już minister Zaleski i minister Prystor: „Chcemy dać wyraz że Polska szczerze pragnie pacyfikacji stosunków w Europie tak politycznych jak gospodarczych. Rządem kierowały też motywy ogólnej polityki handlowej”.

Pos. Zieliński (Kl. Nar.) oświadczył, że jesteśmy w przededniu decyzji historycznej, poczem wskazuje na obrzycia różnic warunków, jaka się zaznaczyła od 1925 roku, kiedy rozpoczynaliśmy rokowania.

Dał krytykę szczegółowo postanowienia traktatu, wskazując na płynące z niego niebezpieczeństwa dla Polski.

„Czy można — zapytuje pos. Zieliński — da zrobić dobrego wrażenia gdzieś zagranicą, robić

eksperyment z państwem, którego stosunek do nas jest odwiecznym procesem historycznym. To jest za droga cena. Ten eksperyment za pewni Niemcom supremację gospodarczą na naszych kresach zachodnich i my sobie na to pozwolić nie możemy.

Pos. Piestrzyński (Kl. Nar.) Dotychczasowe przemówienia wskazywałyby, że za ratyfikacją traktatu przemawiają tylko względy wykazania naszych dążeń pokojowych. Mówca przypomina jednak, że to nie Polska, lecz kto inny powinien te dążenia wykazać. Nie stać nas na podobne eksperymenty.

Pos. Wyrzykowski (Klub Chłopski) uważa że dobrze się stało, iż traktat przychodzi do ratyfikacji w 8 miesięcy po podpisaniu go, bo o ile wówczas stronnictwo mówcy było za ratyfikacją tej umowy, o tyle dziś, gdy okazało się, że z drugiej strony dotrzej woli niema, jest przeciwna ratyfikacji.

Pos. St. Stroński (Kl. Nar.) pragnąłby usłyszeć od Rządu wyraźne jak będą wyglądać w rzeczywistości te korzyści gospodarcze, które w umowie figurują tylko na papierze, bo nie widzi w tym układzie nic coby go zachęcało do jego zawarcia.

Następne posiedzenie komisji dziś.

W jakim stopniu obciążą urzędników nowy dodatek do podatku od uposażeń

Uchwalony już przez Sejm i Senat projekt ustawy o 10-procentowym dodatku do podatków obejmował jako novum wprowadzenie dodatku tego również do podatku dochodowego

od uposażeń

i z tej przyczyny wywołał duże zaniepokojenie i zaniepokojenie wśród urzędników państwowych.

Kilka przykładów poniższych ilustruje w jakiej wysokości dotknie urzędników to nowe obciążenie.

Urzędnik w IV-yim stopniu

slużbowym, pobierający uposażenie w wysokości 1.040 zł. miesięcznie będzie w Warszawie o zł. 5.51 gr. więcej podatku dochodowego, aniżeli płacił dotychczas, a ten sam urzędnik na prowincji płacić będzie 3 zł. 72 grosze miesięcznie więcej.

W niższych stopniach służbowych różnica ta jest mniejsza. Urzędnik w VII-yim stopniu służbowym, pobierający w Warszawie

517 zł. miesięcznie — płacić będzie więcej o zł. 1.65 gr., a na prowincji — pobierają-

cy 430 zł. miesięcznie — zł. 1.25 groszy.

Urzędnik XI-go stopnia służbowego (urzędników tego stopnia jest w służbie państwowej bodaj najwięcej) zostanie obciążony po wprowadzeniu owego 10-procentowego dodatku

sumą 72 gr. w Warszawie

i 50 gr. miesięcznie na prowincji.

Dla funkcjonariusza niższej kategorii, bo XVI-go stopnia służbowego, różnica ta wynosi przy uposażeniu 200 zł. miesięcznie — 32 grosze.

Kośba czarnej śmierci w Indiach

LONDYN, 25.2. Według doniesień z Indji szerzy się tam gwałtowna epidemia czarnej ospy. W ciągu ostatnich dwóch dni zanotowano około 300 wypadków śmierci z powodu tej strasznej choroby.

Władze przystąpiły do przymusowego szczepienia ochronnego ludności.

Pogoda na dziś

Chmurno i mgliście, gdziegdzie drobny opad śnieżny, w ciągu dnia przejaśnienia, na wschodzie umiarkowany mróz. Slabe wiatry wschodnie.

Gielda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 137.00.
5 proc. poz. konwers.: 50.00.
Rubel złoty: 4.75 i jedna czwarta.

Nocna uczta świętokradców w zakrystii splondrowanej świątyni

BYDGOSZCZ, 25.2. Nocy ubiegłej do kościoła ewangelickiego w Solcu Kufawskim wtargnęło przez wybite okna czterech złoczyńców, którzy rozbili ołtarz i zrabowali szereg cennych przedmiotów liturgicz-

nych. Świętokradcy udali się następnie do zakrystii, gdzie zasiedli przy stole i jedli przyniesioną ze sobą kiełbasę, popijając zrabowanym winem mszalnym. Wszystkich czterech policja w ciągu dnia ujęła.

W petach żądzy złota

Dwór w Borach dziedzictwo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wypadków. „Nocami grasuje „upiór” po komnatach dworu.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana i wczoraj do Borów jako Szafran przybywał reporter Rafał Królík.

Począł on podejrzewać że „upiór” Borów jest sekretarz matki Prawim, który nagle znika ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywał prawdziwy Baltazar Szafran Schodzą oba do podziemi, gdzie znajdują trupa Priwina.

Dawny dowódca Rojka z czasów wojny opowiada Rafalowi o niecnej zdradzie nalciarza i prosi, by towarzyszył mu na spotkanie z Rojkiem.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści dr. Antonego Marczyńskiego na str. 6-iej.

Rozpustny wódz marjawitów „arcybiskup” Kowalski skazany za gwałty lubieżne na 3 lata więzienia

Poraz trzeci już sądy polskie druzgoczą głowę kościoła marjawickiego Jana-Michała-Marję Kowalskiego, obłudnego świętoszka o niskich popędach i talentie suggestywnym.

Sprawa wyrwana z atmosfery plockiej, gdzie sąd okręgowy wymierzył Kowalskiemu karę 4 lat ciężkiego więzienia, znalazł się przed rokiem w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Tutaj ustalono nietylko prawdziwość zarzutów, dotyczących czynów niemoralnych w stosunku do wychowanic i zakonnice klasztoru, ale ponadto oskarżenie zyskało nowy dowód w postaci

niestychanie drastycznych zeznań

Marji Kaczorowej, zakonnicy, która zrzuciła habt i wyszła za mąż. Zgłosiła się ona dobrowolnie do prokuratora. Szczere, składane poprzez lzy zeznania tej ofiary występnych chuci oskarżonego stały się jeszcze jednym, a bodaj najważniejszym

gwoździem do trumny

gdzie złożono cześć i sumienie zwierzchnika klasztoru marjawickiego. Oskarżony Kowalski zarysował się ostatecznie w świetle jej zeznań jako dzikus, posiadający pod eleganckim ha-

bitem, całą strefę drugiego życia, pełnego ponurych tajemnic.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Obroncy odwołali się do Sądu Najwyższego i uzyskali tam

uchylenie wyroku ze względów formalnych.

Sprawa znalazła się zatem ponownie w sądzie apelacyjnym, gdzie od pierwszej do ostatniej chwili

rozprawa była tajna.

Świadków oskarżenia już nie przesłuchano. Sąd przesłuchał jedynie tych świadków, których obrona sprowadziła na własny koszt z Płocka.

Po czterodniowej rozprawie sąd apelacyjny ogłosił wczoraj wyrok, mocą którego poraz trzeci uznano winę Kowalskiego za udowodnioną. Sąd większością głosów skazał Kowalskiego na trzy lata więzienia za czyny lubieżne.

których dopuszczał się wbrew woli poszkodowanych lub nadużywając ich nieświadomości. Wbrew żądaniu prokuratora, który postawił wniosek o aresztowanie skazanego sąd zdecydował utrzymać względem Kowalskiego kaucję w dawnej wysokości, t. j. w sumie 1.000 zł.

Gospodarka monopoli państwowych na stole obrad Komisji Senatu

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu obradowała wczoraj nad budżetem Mennicy Państwowej poczem przeszła do rozpatrywania budżetów monopoli.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad monopolem tytoniowym. Mówcy wskazywali na szereg posunięć któreby mogły dać pewne oszczędności w budżecie,

oraz wytykali nadmierne koszty administracji.

Odpowiadał senatorom dyr. dep. Kujski, informując, że opracowywana jest ustawa w której uwzględnione będzie dostosowanie uposażenia pracowników monopolowych do ogólnych norm urzędniczych.

Następne posiedzenie komisji dzisiaj.

„Heca” Komunistów spaliła na panewce Spokój w Warszawie i na prowincji

Zapowiedziany na wczoraj komunistyczny „dzień głodu” skończył się fiaskiem. Od rana bowiem czynne były wszystkie fabryki i zarówno w Warszawie, jak i na prowincji panował zupełny spokój.

Warszawskie władze bezpieczeństwa przygotowały wszystko, by nie dopuścić do jakichkolwiek de-

monstracji żywiołów wywrotowych.

Od rana czuwało w pogotowiu czterdzieści grup policyjnych, oraz 28 samochodów ciężarowych.

Policja miała do dyspozycji auta pancerne i broń gazową. Każdy policjant zaopatrzony został w pałkę gumową.

W dzielnicach Wolskiej, Mura-

nowskiej, pl. Kazimierza Wielkiego i t. d. krążyły silne oddziały policyjne.

Ogrody Krasieńskich i Saski były zamknięte.

Do godz. 12 w poł. komunistów nie przejawiali żadnej zgody działalności — dopiero w godzinach popołudniowych tu i ówdzie drobne grupy

usiłowały wszcząć niepokoje.

O godz. 12.30 przy zbiegu ulic Elekcyjnej i Solnej grupa, złożona z 20 osób wybiła szyby w jednym ze sklepów spożywczych.

Do rabunku nie dopuszczono.

Przed oddziałem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na Powązkach agitator komunistyczny usiłował zorganizować wiec. Aresztowano go natychmiast. Znalezione przy nim nabyły rewolwer.

Około godz. 1 po poł. na placu Kercego zgrupowało się około 200 osób, do których zaczął przemawiać komunistyczny

poseł Burzyński.

Zaledwie zdołał powiedzieć kilka słów zjawił się oddział policji i tylko przy pomocy pałek gumowych rozpedził manifestację.

Na Bródnie aresztowano 5 agitatorów, którzy usiłowali rozwiesić na drutach telegraficznych

transparent

z antypo'skim napisem.

Na ul. Ogrodowej komunistki utworzyły pochódek złożony — 80 osób. Grupa pierzchnęła na widok jednego policjanta.

Opowiadanie defektywa

Miljoner włamywaczem

Sledząc przy partii szachów — swej ulubionej rozrywce — Konrad Wichura, słynny detektyw prywatny, opowiadał nowe zdarzenie, z jakim zetknął się w swej długiej praktyce.

Pociąg pośpieszny ruszał właśnie z dworca, gdy do wagonu drugiej klasy wsiadł spóźniony pasażer. Allan nie miał przy sobie biletu, jedynie kartę peronową, w ostatniej bowiem chwili zdecydował się na jazdę.

Wagon był prawie pusty. W jednym z przedziałów siedział młody jeszcze człowiek. Allan wszedł do tego przedziału i usiadł naprzeciw niego.

Współtowarzysz jego podróży był człowiekiem nerwowym i czuł potrzebę wygadania się, tembardziej, że znajdował się w obcym sobie kraju.

Wkrótce Allan dowiedział się, że towarzysz jego podróży pochodził z Anglii nazywa się Norman Sher i przybył do Stanów

Śmierć pod ściętym drzewem

WILEJKA, 25.2. (dep. wł.). — W lesie koło Wielkiej Powiatowej podczas zwózki drzewa z lasu został ugodzony w głowę walącym się drzewem młody Korneliusz Michał, który poniósł skutek tego śmierć na miejscu.

celem odebrania wielkiego spadku po stryju, którego nigdy w życiu nie znał i nie widział. Allan dowiedział się też, że młody człowiek po odebraniu tego spadku — odda się pod opiekę najznakomitszych lekarzy.

cierpi bowiem na chorobę serca. Allan zorientował się momentalnie w sytuacji. Tu był do zrobienia „interes”. Poprosił o pozwolenie przywiedzenia światła w przedziale, bowiem raziło ono jego wzrok. Następnie zasunął firanki u okien i wyszedł szybko na kurytarz. Był pusty.

Szybko obliczył szanse. Zauważył, że między nim a Normanem Sher istnieje nawet pewne podobieństwo. Gdyby włożył czarne rogowe okulary Shera podobieństwo to byłoby jeszcze większe.

Allan wrócił do przedziału i nagle rzucił się na towarzysza podróży i zaknebował mu usta. Zabrał mu portfel, zegarek i pierścienek, przetrząsnął podręczną torbę, znalazł kwit na nadane na bagaż rzeczy.

Nagle jednak spostrzegł, że głowa Anglika zwisa bezwładnie. Przestraszył i wada serca zrobiły swoje.

Norman Sher nie żył.

Allan przetrząsnął go. Nie znalazł to w jego planach — stało się. Włożył swe narty w kieszenie zmarłego i pociągnął za sygnał

alarmowy.

Na najbliższej stacji stwierdzono że nieuchwytny włamywacz i bandyta amerykański

Allan MacLinger zmarł na udar serca.

Od czasu tego minęło trzy lata. Allan MacLinger objął pod nazwiskiem Normana Shera o brzyjni spa dek i prowadził życie solidnego obywatela. Leczył się nawet na serce, które miał na zdrowsze w świetle by nikt nie miał najmniejszych podejrzeń, że był prawdziwym Normanem Sherem.

Jednakże Allan nie czuł się szczęśliwym. Nudził się i tęsknił za swym dawnym życiem, pełnym emocji i niebezpieczeństw, kiedy tropiony był przez policję.

jak dzikie zwierze przez myśliw-
nych.

kiedy stało przed nim stale widmo wielu lat więzienia, lub elektrycznego kresla.

Pewnego dnia pisma nowojorskie przyniosły sensacyjną wiadomość.

Miljoner Norman Sher ujęty został przez policję w czasie rozbijania kasy ogniotrwałej w jednej z instytucji handlowych.

Norman Sher stawiał opór policji i ranił śmiertelnie jednego z policjantów.

Stare zbrodnicze instynkty włamywacza zwyciężyły i zdarły maskę z fałszywego milionera.

Lokomotywa w rzecce Śmierć trzech kolejarzy

MOBILE (Alabama), 25. 2. Wczoraj wieczorem przy przejeździe przez most na rzecce Mobile lokomotywa i wagon jednego z pociągów wpadły do rzeki. Trzech pracowników kolejowych poniósł śmierć.

„POKÓJ WAMI“



Piękna rzeźba art. Antoniego Wasiewicza, projekt pomnika „Chrystusa-Króla“, który ma stanąć na Placu Zbawiciela w Warszawie

Skromność jest przywilejem wielkich ludzi
Brazylijsk boh ter narodowy nie chce zaszczytów

Jednym z najważniejszych przywódców rewolucji brazylijskiej był kapitan Juarez Tavora, który dziś czczony jest jako bohater narodowy Brazylii.

Skromny ten człowiek jednak natychmiast po pacyfikacji kraju wrócił do swej normalnej służby wojskowej i

ani myśli o zaszczytach, które chcą go obsypać jego zwolennicy i wielbiciele. Zwłaszcza w stanach brazylijskich Pernambuco i Parahyba ciągle

powtarzają się demonstracje na cześć Tavora, dla którego

żąda się stopnia generała.

Dla zapobieżenia tym demonstracjom, które niejednokrotnie już dawały sposobność do starć ulicznych z policją, a nawet

rozruchów.

Tavora, który liczy dopiero 30 lat, zwrócił się do swych przyjaciół z prośbą, by tego rodzaju manifestacyj na przyszłość zaniechać, gdyż nie przyjmie on żadnego awansu poza koleją.

Nieoczekiwany gość



Willy Fritsch w roli „ciemnego typu“

Bohaterki powietrza



Angielki: Gladys O'Donnell (1), zwyciężczyni w kobiecym Derby lotniczym i Edna Cooper (2), triumfatorka zawodów o długość lotu w chwili otrzymywania nagród

Rzecznawca na rozprawie sądowej:

— Przed pięciu laty oskarżone mu amputowano mały palec u prawej ręki. Tęgo palca oskarżony i dziś nie ma.

— Panie doktorze, dlaczego pan każdego pacjenta przed konsultacją pyta, co jada na obiad? Czy to chodzi o dietę?

— Nie, tylko o honorarium.

Co on tam widzi?



Szelmowskie spojrzenie małego a wiernego przyjaciela Pani

Bokser--olbrzym



Podobno największym i najcięższym bokserem świata jest Szwajcar Alfred Monatan, ważący 250 funtów

Polityka wygnana do... cyrku

Blażen aresztowany za obrazę maiestatu

W targanej wewnętrznie rozterkami Hiszpanji, satyra polityczna, wygnana z oskarżonej cenzurowanej prasy.

uciekła do... cyrku.

Już przed dwoma tygodniami aresztowano tam dwu artystów argentyńskich, którzy pozwolili sobie na jakąś wycieczkę przeciw królowi. Obecnie ten sam los spotkał kłowna hiszpańskiego Ramona Pereza, zwanego „Ramper”, a to za zbyt przejrzyście aluzję pod adresem monarchy. Ramper opowiedział publiczności o przejściach swego chorego syna, którego nazwał

„Chico Alfonso”.

Alfonso obszedł już wszystkich najlepszych lekarzy i znikąd nie otrzymał skutecznej rady. Wreszcie jednak natrafił na lekarstwo, które pomogło mu w jego cierpieniach i radykalnie postawiło go na nogi.

Ramper prosił, by publiczność odgadła nazwę tego lekarstwa, gdy jednak nikt się nie zgłosił, sam je wymienił. Specyfik nazywał się „Salés de Espana”, co znaczy „sole hiszpańskie”, ale również

„Opusć Hiszpanję”.

Dwuznacznik ten kłowni będzie musiał odpokutować więzieniem.

Cesarski łucznik



Specjalista od wyrabiania luków Ischizu otrzymał od cesarskiej pary japońskiej polecenie zrobienia luku na uroczystość urodzin dziecka cesarskiego. Z luku tego odwiecznym zwyczajem wypuści strzałę cesarzowa Japonji

— Czy ty, Marysjo, aby dobrze znasz tego twego narzeczonego, że mu tak bezwzględnie wierzysz?

— O, proszę pani, niema obawy. Znam go doskonale. Nie wiem tylko jeszcze, jak się nazywa i gdzie mieszka.

★

-- Proszę ci o adres twojego krawca.

-- Dobrze, ale pod warunkiem, że mu nie powiesz, kto ci go polecił.

— A jednak twierdzą, że głupota jest dziedziczna.

— Pan jest bardzo mało uprzejmy dla swych rodziców.

★

Świadek:

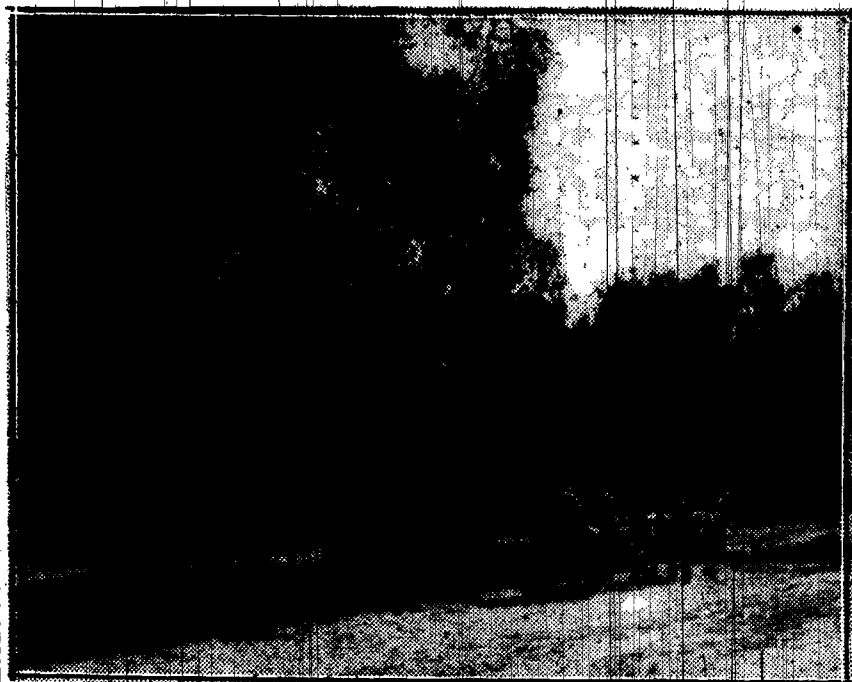
— Mój mąż chciał mieć spokój i dlatego zawsze dochodziło do awantur.

★

— Przy tej ulicy mieszka moja naręczona. Numer 25.

— Co? Dwudziesta piąta naręczona?

W setną rocznicę powstania



Zdjęcie z lewej; dzisiejszy wygląd terenów leśnych w Białotocze, na których toczyły się walki powstańczych wojsk polskich z rosyjskimi. Zdjęcie z prawej; kościół w Klembowie pod Warszawą, gdzie umarł z ran odniesionych w bitwie pod Grochowem bohaterski gen. Żymirski



ANONIM MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

— Pan coś mówił, panie detektywie? — spytał Smólski, który kroczył w pewnym odstępnie za swoim przewodnikiem, bowiem przystawał niekiedy i rozglądał się z ciekawością.

— Ech, nic, nic. Lampie tylko przemaszają do serca, żeby nie filowała, — odburknął, pokazując towarzyszkowi zakopane szkieleto latarki.

Baltazar Szafran powrócił do Borów w kilka minut później, gdyż Rojek go nie przyjął, wymawiając się nawalem pracy. Przedłożoną sobie umowę podpisał bez wahań, jej tekst przebiegł tylko wzrokiem, kopię sobie zatrzymał, poczem kazał oświadczyć detektywowi, że chętnie z nim porozmawia, ale jutro; dziś niestety nie może.

Pełen zakłęt list reportera nie wywarł najmniejszego wrażenia na Baltazarze.

— Co? Mam drałować do wozu, dlatego, że ciebie tam jakieś licho zamieszło? — polemizował z nieobecnym Rafałem. — Niedoczekanie! Muszę odpocząć. — Był naprawdę zmęczony po dwukrotnej turze Bory — Rozłaka; odbytej na przestarzałym, ciężkim rowerze, w terenie tak górzystym i trudnym, jak ta droga. Wyciągnął się też na łóżku, zdjął marynarkę i trzewiki, lecz niedługo danem mu było zażwajać rozkoszy lenistwa. Spłoszyło go pukanie i dobiegający z poza drzwi świsły głosik Ewy, dopytującej o „mistrza“.

Zastępca „mistrza“

— Mistrz wyszedł do „Czajczego Jaru“, — odparł z ironią Baltazar; — na mój koszt „mistrzem“ się zrobił niepoprawny bliżej. — mruknął pod nosem.

— Ah, to fatalne!.. A pan nie mógłby go zastąpić?

— Spróbuję, może potrafię, — odparł z wyraźnym szyderstwem. Zerwał się z łóżka i wyszedł do Ewy, czekającej w przyległym pokoju z jakimś młodym gentlemanem, którego Szafran nie znał jeszcze.

— Mój narzeczony, inżynier Barski, a to, drogi Andrzeju... to jest pan Kasperski, pierwszy asystent mistrza Szafrana. — Ewa zapoznała mężczyzn z sobą wzajemnie dodając z wstchnieniem żalu, że narzeczony wyjeżdża dziś służbowo zagranicę i przyjechał się z nią pożegnać...

— A teraz, do rzeczy. Sprawa jest bardzo ważna niecierpiąca zwłoki, to też sądzę że mistrz nie pogniewa się, iż nie będziemy ra niego czekali... Pan może go zastępować w nagłych wypadkach, prawda?

— We wszystkich, proszę pani, — warknął Baltazar, ślubując w duchu, że ostatni dzień dzisiejszy trwa ta zamiana ról z Rafałem. — O cóż chodzi?

— Przed chwilą przybiegła pielęgniarka z wiadomością, że Kochut odzyskał przytomność i wzywa mnie, chcąc poczynić jakieś ważne zeznania. Sądziłam więc, że byłoby wskazane, aby jakaś urzędowa osoba była przy tem obecna. Może to będzie potrzebne później, w śledztwie?

— Oczywiście, proszę pani. Idźmy tam bezzwłocznie.

— Nie wiem tylko, — wtrącił Andrzej Barski, — czy Kochut zechce przy nas mó-

wić swobodnie. Tylko ciebie wzywał, Ewo.

Obawy Barskiego nie sprawdziły się jednak. Kochut, jakże zmieniony po tak znacznym upływie krwi, nawet nie spytał, kim jest ten chudy, wysoki jegomość, wkraczający do jego pokoju w towarzystwie Ewy i Andrzeja.

Kochut zeznaje

— Nie myślcie sobie, że jakaś skrucha skłoniła mnie do zeznań. Na to gwizdę, zaczął słabym głosem, zapatrzony gdzieś, w okno. — Chcę zeznawać, bo chcę, aby prawdziwy winowajca odcierpiał za swoje. Nie wiem, czy wyciągnę kopyta, czy z tego wyjdę... do kryminału. Ale tego drania muszę wysłać pod szubienicę, muszę!..

— Wiem, że dużo mówić jeszcze nie mogę. Będę mówił to, co najważniejsze, resztę powie wam detektyw Szafran, on się domyślił wszystkiego.

— He? — spytał prawdziwy Szafran.

— To mądry leś, tylko język ma długi i z tego wynikały niektóre ostatnie nieszczęścia, do których byłoby nie doszło.

— Do rzeczy, panie, do rzeczy, — upominał Baltazar, i pomyślał sobie w duchu: „Ten idioty tu narobił ładnego bałaganu, widzę. No, ja mu...“!

Za pieniądze Rojka

— Upłorem byłem ja, to wiecie, ale nie wiecie, że straszylem was za pieniądze tego arcyłotra Rojka!

— Cooo?! — Ewa zerwała się z krzesła. — To on panu kazał..

— Kazał, nie kazał! — przerwał jej ranny. — Obiecał mi pół roku temu 6 tysięcy, jeżeli w jakibądź sposób zmuszę pana do sprzedania Borów jemu. Słyszałem raz, jak Gładyszka opowiadała w kuchni o duchach, wdziałem jak cała służba dygotała ze strachu, więc wybrałem ten sposób, a Rojek go pochwalił. Co tu wyrabiałem, wiecie. Później, kiedy nie pomagało, Rojek kazał mi dwór podpalić, co mi się w całości nie udało.

— Boże! — Ewa ukryła twarz w dłoniach.

— Benzyna była od Rojka. Ze sto litrów wlałem do beczki, stertę tylko zdołu podlałem, założyłem lonty, żeby mieć czas uciec do siebie i do łóżka się położyć, tymczasem ten mały detektyw zepsuł pół roboty. Nie wiem czy niechcący, czy naumyślnie, wyciągnął lont, który miał zapalić beczkę koło dworu. Śledził mnie, słyszałem, jak chodził i na moje szczęście wyrzucił się o coś tak, że zemdlął. Stałem nad nim, mogłem go zabić, ale takim draniem jeszcze nie jestem, żeby ludzi mordować. To tylko Rojek potrafił!.. Resztę znów wiecie.

Ranny odsapnął, ale nie długo odpoczywał. Zawziętość, mściwość i obawa, że może stracić przytomność, zanim wroga ostatecznie pogrzebi swoim oskarżeniem, dodały mu siły i nie pozwoliły na długie pauzy. Mówił dalej:

— Nazajutrz, to była niedziela, jeśli pomnę, siedłem po coś do kuchni. Przypadkowo usłyszałem, co paniątka mówiła do Gładyszki, która koniecznie chciała odejść z powodu występów „ducha“. Dowiedziałem się, że ten mały pan, który dwór od pożaru ocalał (bo starej stodóły nie wielka

szkoda) to sławny detektyw Szafran! Przeraziłem się. A potem, z rozmowy z Szafranem wymiarkowałem, że on wie prawie wszystko... Od tej chwili przestało „straszyć“, jak wiecie. Bałem się, nie wstyd wyznać...

— To się zgadza, — mruknął Barski. — Przez jakiś czas był spokoj.

Nieporozumienie z nałciarzem

— Właśnie! Z Rojkiem zacząłem drzeć koty, bo Szafran wytłumaczył mi, że w moim interesie jest, aby Bory zostały przy paniencie. Jednej niedzieli poszedłem do Rojka na stanowczą rozmowę. Ale cóż... lubię wódkę, spił mi drań i powiedział, że musimy porwać Priwima, który nam obu najgorzej bruździ. Tak podobno powiedział mu detektyw Szafran...

— Nie rozumiem, — bąknęła Ewa. — Mistrz miałby powiedzieć Roj...

— Też się spił, panienci. — wtrącił Kochut... — Nie przeszkadzajcie mi, słabnę, chcę skończyć... Wywabiałem Priwima do parku, choć już spał, kiedy puknął do niego. Powiedziałem, że Rojek czeka, a Priwim, nie wiem dlaczego, bał się Rojka, jak ognia. Poszedł, Rojek dał mu przez leś czemś ciężkim, zawlekliśmy go do piwnic starego dworu... On tam leżał!

— Wiemy to już, — rzekł detektyw. — Priwim nie żyje.

— Taaak? Wiecie już? — zdumiał się ranny, lecz wnet uśmiech radości zaigrał na jego wargach, spekanych od gorączki. — Tem lepiej! Ale powiem, czego nie wiecie... Cisnęliśmy Priwima, a sami poszliśmy po jego rzeczy do narożnego pokoju. Tam Rojek podrzucił kopertę, adresowaną do Rogersa i zaczęty list, że niby Rogers winien, jakby ktoś znalazł Priwima. Szafran znalazł tę kopertę, sam mi mówił... Ale, do rzeczy. Kiedy zeszliliśmy z rzeczami, Priwima nie było. Przyszedł do siebie i uciekał naoslep w stronę ganku. Złapaliśmy go, opierał się przy drzwiach, a Rojek go walił...

— W porządku, znalazłem te krwawe ślady na drzwiach.

Rojek mordercą

— To klawo, panie! — cieszył się zawzięty Rusin, dziękując wzrokiem Szafranowi. — Widzę już, że Rojek się nie wykreśli z tego... Otóż związaliśmy Priwima i zamknęliśmy go, jak się patrzy. Rojek nie chciał go od razu zabić, wolał wpięć wymusić na nim jakieś podpisy na nowej umowie, czy coś takiego. I wtedy to Priwim podpisał także weksle, które paniencie potem tyle kłopotu narobiły, a które Rojek dał Immerglückowi... Potem historia z kotem. Jak się ten kocur do piwnicy dostał, nie wiem dość, że detektyw Szafran ujrzał go w parku z kartką od Priwima, przypleta, przywiązana do szyi. Złapałem kota, kartkę zniszczyłem, a wieczór zameldowałem Rojкови, że z nami krucho. Tegoż wieczora Rojek zastrzelił Priwima.

— Jedno pytanie wtrące, — ozwał się Baltazar. — Czy pan wie, kim był Priwim?

— No, pewnie! Sekretarzem pana Augusta Turny.

— Aha! — Szafran pochylił się do Ewy. — Nie wie — szepnął jej.

(Dalszy ciąg w numerze utrzejszym).

Napoleon--to wymysł... to baika...!

Rekord sceptycyzmu i głupoty „uczonego” opata

Wielcy ludzie, tak wielcy, że indywidualnością swoją pchnęli współczesnych na nowe niejako to ry, mają to do siebie, że powstaje koło osób ich legenda, która ich z czasem

przerasta i zakrywa przed oczyma potomnych, którzy następnie nie wiedzą, gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna się mit. Bywa często tak, że sama postać staje się mitem, podaniem, legendą.

Tak np. nie wiadomo napewno, czy istniał rzeczywiście Zaratustra, pierwszy prorok Ahuramazdy, wie lu zaprzecza istnieniu proroka induskiego Buddy, twórcy buddyzmu a są też tacy, którzy nie wierzą w istnienie greckiego poety Homera. Wiadomo, że pięknych podań opromieniło poezją postaci niektórych świętych, np.

„bledaka” z Assyżu, św. Franciszka.

Sporna osobistością jest też wiel-

ki poeta Szekspir, którego istnienia zaprzeczają bardzo poważnie badacze, twierdząc, że wszystkie dzieła „Szekspira” napisane były przez filozofa angielskiego Bacona. Na te mat ten zapisano już tyle tomów, że mogłyby one utworzyć niezgorszą bibliotekę.

Rekordem jednak w tej dziedzinie jest pewien uczony opat francuski, Jan Baptysta Peres, który w r. 1837 wydał książkę, dowodząc w niej jak na dłoni, że

Napoleon nie istniał wcale, lecz był tylko... uosobieniem mitu o słońcu. Samo imię boga wojny, „Napoleon”, jest tylko przekształceniem greckiego słowa „Apollo”, oznaczającego boga słońca. Matka cesarza, Laetitia

oznacza radość i symbolizuje, w myśl wykładu po-

myslowego opata jutrzejkę, której promienie przyniosą radość ziemi. Trzy siostry Napoleona, to poprostu

trzy mityczne gracie, czterej bracia cesarza, to cztery pory roku, dwie jego żony oznaczają ziemię i księżyc, a dwunastu marszałków, to 12 znaków zodiaku,

przez które w ciągu roku przechodzi słońce.

W taki sposób opat Peres chciał poprostu wymazać wielkiego cesarza z rzędu ludzi rzeczywistych, co jest tem dziwniejsze, że

był on jego rówieśnikiem i „na własne oczy” musiał widzieć jego wcale nie mityczne czyny wojenne.

Mniej będzie w tym roku bocianów

Kłeska zwiastunów wiosny w walce z burzą

Bociany, które są ptakami wędrownymi, spędzają zimę przeważnie w Afryce. Niektóre osiedlają się nad Nilem, gdzie w czasie wylewów znajdują obfite dla siebie pożywienie, inne lecą dalej, aż na południe czarnego kontynentu.

Przed kilkoma dniami w górach Cathkin Peak w Natalu zauważono

obrzymia białą plamę na jednym ze stoków. Ponieważ nie wydawało się prawdopodobnym, by plama owa była śniegiem, wysłano

specjalny patrol, dla zbadania, czem niezwykle o tej porze zjawisko (w Natalu obecnie panuje lato) zostało wywołane.

Ku wielkiemu zdziwieniu uczestnicy patrolującej drużyny przekotali się, że plama poprostu składała się z tysięcy bocianów, które zostały zaskoczone

niezwykle gwałtowną burzą połączoną z gradem.

Ptaki były pozabijane okrutnie, niektóre miały

strzaskane skrzydła i żyły jeszcze, inne miały pogruchotane czaszki. Nad obrzymim pobojowiskiem unosilo się wielkie stado bocianów,

które przed odlotem na północ zęgnęło poległych w drodze towarzyszy.

Polowanie na ulicach miasta

Łobuzerj, przechodnie i policjanci w nagance na strusia

Stolica Australji, Sydney, była widownią oryginalnego polowania, jakie odbyło się na jej przedmieściu Redfern, najgęściej zaludnionem ze wszystkich tamtejszych peryferji, i zamieszkałem wyłącznie przez ludność robotniczą.

Oryginalność polowania polegała na tem, że zwierzyzna ścigana był

australijski struś, zwany Emu, a myśli wymi cała zgraja uliczników oraz kilku policjantów i przypadkowych przechodniów.

Ptak prawdopodobnie wymknął się z jednej z farm podmiej-

skich, gdzie hodują strusie, a przestraszony okrzykami chłopców, puścił się.

w panicznej ucieczce ulicami miasta, podczas gdy tłum ścigających go i krzyczących w niebogłose chłopców rósł z każdą chwilą, tamując ruch uliczny. Wkońcu wezwano policję, ale i tej nie od razu udało się ująć niezwykłego zbiegacza, a tem mniej rozproszyć zbiegowisko uliczników. Wreszcie jeden z policjantów uchwycił strusa za jego długą szyję, ale ptak bronił się roz-

paczliwie i wierzgał niebezpiecznie swymi smnemi nogami. Widząc jednak przeważającą siłą przeciwnika pogodził się ze swym losem, i już tylko zastosował bierny opór, siadając na środku ulicy, skąd

nie dał się ruszyć. Dopiero gdy nadbiegł właściciel zdołano usunąć uparte ptaszko, które w ciągu pół godziny dostarczyło ubogiej ludności przedmieścia prawdziwie „kinematograficznych” emocji.

Raj do wynajęcia

(piękny klimat, żadnych podatków)

Zgłaszać się do powieściopisarza Mackenzie

W kanale La Manche jest do wynajęcia cała wyspa, zwana Jathou. Leży ona na pół drogi między Guernsey a Sark, i jest ostatnią istniejącą jeszcze ostoją europejskiego feudalizmu. Dzierżawca wyspy będzie zara-

zem jej panującym, bez którego pozwolenia nikt nie może wylądować na jego „posiadłości”.

Należy ona do tych szczęśliwych krajów, gdzie

nie ma podatków ani żadnych opłat,

gdzie butelka wódki kosztuje grosze, i gdzie na nic nie trzeba żadnego pozwolenia.

Wyspa zajmuje obszar 50 akrów, a obecnym dzierżawcą jej jest mr. Compton Mackenzie, znany powieściopisarz

angielski, który objął dzierżawę wprost od państwa a obecnie pragnie wyspę „podnająć”.

Twierdzi on, że prace jego zmuszają go do zamieszkania bardziej na północy kraju, i wskutek tego wynajął on sobie inną wyspę, leżącą u wybrzeży Szkocji.

Lokomotywa śmierci

Pijany maszynista zabił 6 ludzi

Jak pojmują swe obowiązki maszyniści kolejowi w Rosji so w eckiej, dowodzi proces, wytoczony w Briansku maszyniście Nosowowi, należącemu oczywiście do partji komunistycznej.

Na stacji Odrinsk na Ukrainie, Nosow odczepił swój parowóz i udał się do sąsiedniej wsi,

aby się nieco „pokrępić”. Zabawa trwała dwie godziny. Wrócił z niej w doskonałym humorze i w towarzystwie krewniaków swych i znajomych, którzy

wszystkich zaprosił na parowóz.

Całe towarzystwo, złożone z kilkunastu ludzi, powlazilo do węglarki, a częściowo uczeplono się stopni i Nosow puścił w ruch maszynę.

Zaczęła się karkołomna jazda w szalonym tempie.

Pijany maszynista ani nie zwracał uwagi na tor, ani na mijane stacje. W drodze końcono jeszcze piątkę, gdyż każdy

miał przy sobie pewien zapas wódki. W ciągu dwóch godzin takiej jazdy Nosow przejechał sześć osób, ale to wcale nie wpłynęło na zwolnienie tempa. Dopiero bezpośrednio przed stacją końcową Nosow zaczął zejść swym towarzyszą z parowozu i

wypłwszy nieco nafty, co podobno zabija zapach alkoholu, zgłosił się do władzy przelazonej.

Jeszcze jeden ma dosyć

Dyrektor sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Stanach Zjednoczonych t. zw. „Amorgu”, Berkowicz, został wezwany do powrotu do Moskwy.

Ponieważ nie usłuchał wezwania i odmówił powrotu do Sowietów, „Amorg” zawiadomił wszystkie instytucje amerykańskie, z którymi utrzymywał stosunki, iż Berkowicz nie ma nic wspólnego z Sowietami i że ta instytucja, która będzie z nim utrzymywała stosunki, będzie wpisana na „czarną listę” sowiecką.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.30 „O odżywianiu dzieci w wieku przedszkolnym” wygl. p. M. Morzkowska 15.50 Odczyt ze Lwowa. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Przejście II Brygady pod Rarańca”, wygl. major W. Lipiński. 17.45 Koncert wokalny. Wyk.: Z. Fabry (sopr.), W. Bregy (tenor), I. Łuczaj (bar.). 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 J. Soltan wygl. feljeton p. t. „W słynnym pałacu Burbonów”. 20.15 Pogad radiotechniczna. 20.30 Koncert muzyki folkowej. Wyk.: Ork. P. R. i J. Rewicz-Sowińska (sopr.). 21.30 Słuchowisko „Djabel i karczmarzka” St. Krzywoszewskiego. 22.15 Koncert z Katowic. 23 Muzyka taneczna.

CZYTAJCIE TYGODNIK ILUSTROWANY

KINO

WYŚLANNICY MOSKWY nie znaleźli posłuchu

Moskiewska międzynarodówka, która w sposób cudowny uszczęśliwiła naród rosyjski, niemal stale podkopuje fundamenty państw i narodów innych.

W tym celu prowadzą komunisty za wyciśnięte z wynędzniałego narodu rosyjskiego pieniądze agitację.

Obecnie czerwoni mordercy wymyślili sobie „dzień głodu” i wyznaczyli go na dzień 25 b. m.

Wysłano emisariuszów z Moskwy, którzy mieli zorganizować manifestacje uliczne na terenie wszystkich państw.

Chciano przede wszystkim sprytnie wykorzystać kryzys gospodarczy ogólno-światowy i wmówić w bezrobotnych, iż jest to wina poszczególnych rządów.

Oszustwo bolszewickie nie znalazło jednak posłuchu. Tak w samym Białymstoku, jak i na terenie całego województwa panował bezwzględny spokój.

Nigdzie władze bezpieczeństwa publicznego nie miały

najmniejszych powodów do występowania.

Robotnik polski wykazał jeszcze zrozumienie, że poprawienie bytu rzesz robotniczych nie przyjdzie od tych, którzy mordują nieustannie zbiedzony naród rosyjski.

Odczyt o sytuacji polityczno-gospodarczej

Dn. 28 b. m. o g. 6-ej wiecz. w sali Resursy Obywatelskiej p. poseł Walewski wygłosi odczyt na temat „Sytuacja polityczna i gospodarcza państwa”.

Ze względu na ciekawość i aktualny temat spodziewany jest liczny udział słuchaczy.

Wstęp na odczyt bezpłatny.

Zwolennik rajy bolszewickiego

POD KLUCZEM

Dargiewicz Edward, zam. w Supraślu, był członkiem P.P.S.

lewicy. Program tej partii dla domorosłego polityka był widocznie jeszcze za mało radykalny, wobec czego Dargiewicz zabrał się do karmienia duszy robotnika polskiego hasłami moskiewskich katów i zrobił „próbę” rozrzucania odezów komunistycznych. „Zbawca” proletariatu wpadł jednak w ręce władz bezpieczeństwa publicznego, które oddały go do dyspozycji władz sądowych. Dargiewicz czeka surowa kara za przeciwpaństwową działalność.

Likwidacja Urzędu Wojewódzkiego

Może do żadnej innej sprawy miejscowa prasa nie wraca tak często, jak do sprawy rzekomej likwidacji Urzędu Wojewódzkiego.

Ponieważ opinia publiczna była temi wiadomościami mocno zaniepokojona, przeto czyniki miarodajne w swoim urzędowym komunikacie stwierdziły, iż „w chwili obecnej sprawa nowego podziału administracyjnego państwa nie jest aktualna”.

Tymczasem jedno z pism Białostockich onegdaj zamieszcilo znowu wiadomość o rzekomej likwidacji Urzędu Wojewódzkiego.

Zaniepokojeni tą wiadomością, sprawdziliśmy ją raz jesz-

cze u źródeł właściwych i na tej podstawie stwierdzamy, że stanowisko władz państwowych pod tym względem nie uległo zmianie i Urząd Wojewódzki wbrew wszelkim pogłoskom pozostaje.

Robotnicy nie zapominają o bezrobotnych

W dniu wczorajszym Pan Wojewoda Kościalkowski przyjął delegację robotniczą Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 8 w

osobach p. Leona Urbańskiego i Adolfa Lempe, która wręczyła Panu Wojewodzie kwotę 134 zł. 36 gr., jako dochód z zabawy tanecznej, urządzonej w świetlicy robotniczej w dniu 24 stycznia b.r. Kwotę powyższą Pan Wojewoda przekazał Panu Staroście Grodzkiemu z przeznaczeniem na dożywianie bezrobotnych w taniej kuchni.

BRAWO panowie fryzjerzy

Dnia 23 b. m. pod przewodnictwem Finkelsztejna Chony odbyło się zebranie Związku fryzjerów na które przybyło przeszło 25 członków.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, zebrani uchwalili opodatkować się po 2 zł. tygodniowo od osoby na rzecz bezrobotnych. Dobrze byłoby, żeby tą drogą poszły i inne organizacje zawodowe.

„Przez jedynkę” nie został milionerem

Miała przeszkoda wotrzymaniu głównej wygranej

Mieszkaniec Białegostoku p. B. zgłosił się onegdaj do Oddziału Banku Polskiego po odbiór przypadającej nań, jak twierdził głównej wygranej premii Pożyczki Budowlanej w kwocie 250000 zł.

Niestety okazało się, że główna wygrana padła na numer Nr. 112011, tymczasem p. B. posiadał los o jedną tylko jedynkę mniejszy, na który również padła wygrana ale w kwocie 1000 zł.

Musiał więc zadowolnić się narazie tylko tysiączkiem złotych.

Nowa serja łazików

Białystok widocznie jest już takim nieszczęśliwym miastem, że nawiedzają go najróżnorodniejszych autoramentu łaziki. Onegdaj władze bezpieczeństwa publicznego znowu zatrzy-

mały nową serję waleśających się bez celu i dokumentów.

Są to: Wasilewski Lucjan z Sokółowa Podlaskiego, Sokół Fiodor z Radomia, Pawłowski Józef z Białowieży i Kryszewicz Antoni z Wołkowyska.

Łazików odesłano do ich miejsc zamieszkania celem ustalenia tożsamości.

Jak p. Perkowski chciał ułatwić p. Libie WYJAZD ZAGRANICĘ

B. sekretarz Magistratu m. Wysoko-Mazowiecka Perkowski Wiktor dnia 21 b. m. został zatrzymany, pod zarzutem sfalszowania dokumentów potrzebnych do uzyskania paszportu zagranicznego p. Libie Zyberfenig.

Perkowskiego przekazano sądziemu śledczemu.

Popierajcie P. B. K.

Niefortunna wizyta włamywaczy w Agencji pocztowo-telegraficznej

Nocy onegdajszej dwaj włamywacze z Suwałk udali się na „robotę” do Krasnopola w powiecie suwalskim, i dokonali włamania do Agencji Pocztowo-Telegraficznej.

Zostali jednak spłoszeni, a zawiadomiona o tym wypadku policja rozpoczęła energiczne śledztwo, które doprowadziło do ujęcia niebezpiecznych włamywaczy.

Byli to mieszkańcy m. Suwałk: Domaszewski Konstanty, Geślic-

ki Hieronim i Huszcza Józef. Wszyscy trzej przyznali się do winy.

Z życia urzędników państwowych

Dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych przy ul. Kilińskiego 21 odbędzie się doroczne walne zebranie członków tej organizacji.

Kradzież z włamaniem w WOLPIE

Nieznani sprawcy przy pomocy podrobionego klucza dostali się do sklepu Horbaczewskiej Anny w Wólpie pow. grodzieńskiego i zabrali wódki, wina, tytoń, papierosy oraz znajdującą się w szufladzie gotówkę.

Ogólne straty wynoszą przeszło 1700 zł.

Sprawcy kradzieży zbiegli, policja wszczęła poszukiwania

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.